PRZEWODNIK MIŁOSIERDZIA

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU TOW. DOBROCZYNNOŚCI „CARITAS" I RAD WYZSZYCH KONFERENCYJ ŚW. WINCENTEGO a PAULO MĘSK. I ŻEŃSK.

REDAKTOR: SEKRETARZ JENERALNY ZWIĄZKU, X. WALENTY DYMEK.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO, 22 II - TELEFON 1989 - P.K.O. 206143

Warunki przedpłaty:
Członkowie Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas" otrzymują organ Związku bezpłatnie. — Przedpłata dla niecztonków wynosi 8 zł rocznie, płatnych w ratach kwartalnych.

Nr. 12. | POZNAŃ, GRUDZIEŃ 1926. | ROCZNIK V.

Dzieje Związku w latach 1925/26.

(Wedle sprawozdania, wygłoszonego przez sekretarza jeneralnego Związku, na walnem zebraniu, w dniu 9-go grudnia 1926 r.)

Kościół katolicki wykonuje z woli swego Założyciela, Jezusa Chrystusa, pierwsze i najważniejsze posłannictwo: oświeca i uświęca ludzkość przez wiarę i środki łaski w myśl otrzymanego nakazu: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody; nauczając je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał". Obok tego posłannictwa istnieje drugie, niemniej ważne: „Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego". Temi słowy nałożył Syn Boży na katolicyzm obowiązek zaopiekowania się wiernymi, zwłaszcza wtenczas, kiedy z jakichkolwiek powodów znajdują się w położeniu trudnem i przykrem, czy odnośnie do dóbr materjalnych, czy przedewszystkiem duchowych.

Kościół katolicki zawsze w ten sposób misję swoją pojmował. Wystarczy wskazać, że apostołowie, nie mogąc podołać głoszeniu ewangelji i równocześnie opiece nad ubogimi, ustanowili do czynności ostatniej osobny urząd diakonów. Przez pierwsze siedm wieków jedynie czynniki kościelne roztaczały pieczę nad ubogimi, wdowami, sierotami, chorymi, podróżnymi, więźniami. Kiedy zaś społeczeństwo katolickie zapomniało o tej szczytnej misji, zesłał Pan Bóg wspaniałą postać św. Franciszka z Asyżu, który słowem i przykładem przypomniał wolę Boskiego Mistrza. Gdy zaszła potrzeba dostosowania pracy charytatywnej do nowszych metod, Opatrzność zesłała św. Wincentego à Paulo, wielkiego organizatora dobroczynności katolickiej.

Idea miłosierdzia chrześcijańskiego znalazła dostęp oczywiście i do naszej ojczyzny. Istnieją przecież u nas zgromadzenia zakonne, zajmujące się pielęgnowaniem chorych i wychowywaniem młodzieży, zwłaszcza opuszczonej i zaniedbanej. Liczne jednostki, duchem miłości bliźniego natchnione, tworzyły i tworzą dzieła miłosierdzia, dając doskonały przykład właściwego pojmowania woli Zbawiciela. Działają u nas od szeregu lat sprawnie zorganizowane zrzeszenia charytatywne. Dla przykładu wystarczy wskazać choćby na miasto Poznań, w którem mają swoje agendy: Konferencje męskie św. Wincentego, Towarzystwa Pań Miłosierdzia, Towarzystwo Kolonij Wakacyjnych „Stella", Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej, Towarzystwo Opieki nad dziećmi katolickiemi, Komitet Tanich Kuchen im. Kard. Dalbora, Koło Kierowniczek Ochron, Stowarzyszenie Pomocy dla Inteligencji. Stowarzyszenia te przyznają się jawnie, że z myśli katolickiej biorą swój początek i że z wiary czerpią zapał i siły do pracy.

Zastęp organizacyj charytatywnych jest poważny. Musi więc powstać pytanie, czy obok nich ma rację bytu placówka nowa, Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas"; należy nobie odpowiedzieć na pytanie, jakie świeże myśli placówka ta może wnieść do akcji charytatywnej, wzgl. czy program swój już zaczęła realizować.

Pierwszem zadaniem Związku jest ujęcie organizacyjne całego ruchu charytatywnego, jest stworzenie wielkiego obozu dobroczynności katolickiej. Nie zdobędzie sobie ona bowiem nigdy należnego znaczenia i poważania, skoro, jak dotąd, każdy zakład, każde zrzeszenie, działać będzie odzielnie oraz indywidualnie. Potrzebę łączenia się zrozumiały już dawno wszelkie organizacje o charakterze zawodowym, gospodarczym lub politycznym. Stąd jest ich wpływ na bieg spraw państwowych i społecznych bardzo znaczny. Zrzeszenia charytatywne, zakonne i świeckie obejmują potężną armję pracowników i rozporządzają wielkiemi funduszami. Mimo to odnoszą się do nich różne czynniki z lekceważeniem, gdyż wskutek braku zjednoczenia nie reprezentują należnej im siły. Rezultatem tego jest, że zrzeszenia o charakterze humanitarnym i bezwyznaniowym podnoszą głowę, że dobroczynna działalność sekt religijnych zdobywa sobie łatwym sposobem licznych zwolenników, co ostatecznie musiałoby prowadzić do podkopywania podstaw wiary i zasad katolickich. W obecnych czasach wielkiej nędzy i nader licznych chorób społecznych Kościół katolicki musi więcej niż kiedykolwiek objawić swoją żywotność nietylko na polu wiary i obyczajów, ale także na polu pracy charytatywnej. Zadania tego nie spełnią instytucje i jednostki choćby o najgorętszem sercu

i największem poświęceniu. Nastąpić musi szeroko i planowo zakreślona akcja, obejmująca swoim wpływem organizacyjnym wszystkie poczynania w dziedzinie dobroczynności katolickiej.

Brak tej organizacji wywołuje też liczne błędy i niedomagania. Na mocy ustaw o opiece społecznej powinny zwłaszcza samorządy ponosić opłaty za chorych, ubogich, sieroty itd. Samorządy spełniają swoje obowiązki ustawowe często niedostatecznie. Zniewala to kierownictwo zakładów, jak Siostry zakonne, do gromadzenia funduszów drogą zbierania jałmużny. Sprawa ta naraża siostry na liczne przykrości i jest ostatecznie czynnością dość nieproduktywną. Skoroby zaś zakłady charytatywne przystąpiły do Związku, będzie mógł ten ostatni ich imieniem wystąpić wobec samorządów z słuszną pretensją, by, ponosząc opłaty w należytej wysokości, nie narażały sióstr na żebranie. Podobnie ma się sprawa odnośnie do różnych subwencyj rządowych i samorządowych. Korzystają z nich nader obficie, jeśli chodzi o władze centralne, organizacje oraz instytucje o charakterze humanitarnym. Zakłady katolickie są zwykle na szarym końcu. I pod tym względem jest reforma możliwą, skoro centralna organizacja katolickiego ruchu charytatywnego rozpocznie pertraktacje z odnośnemi czynnikami.

Poszczególne zrzeszenia nie umiały też dotąd rozgraniczyć należycie swoich terenów działania. Żyjemy w okresie specjalizacji. Tylko jasne określenie i ścieśnienie programów może wydać większe owoce pracy. Nie jest już dzisiaj rzeczą dopuszczalną, aby to samo zadanie różne spełniały zrzeszenia, aby w jednym wypadku z pomocą spieszyło kilka organizacyj, w innym zaś nie było żadnej opieki. Uporządkowanie to może nastąpić jedynie zapomocą centrali, w której złączą się wszystkie poszczególne organizacje.

Wskutek braku centrali, ponosi katolicki ruch charytatywny duże straty. Najlepsze nieraz doświadczenia giną bezpowrotnie, ponieważ niema możności podzielenia się niemi z innemi pokrewnemi organizacjami. Każde zgromadzenie zakonne, zajmujące się np. wychowaniem młodzieży, nagromadziło dużo zdrowych i wypróbowanych metod pedagogicznych. Inne zgromadzenie nie może jednak z nich korzystać, ponieważ nie było dotąd terenu, na którymby się one spotkały, celem wymiany zdań. Cierpi na tem sprawa, cierpi na tem wychowanie dzieci.

Myśl stworzenia jednolitego obozu dobroczynności katolickiej jest zatem bardzo słuszną. Pomimo to przyjmuje się z trudem. Poszczególne zrzeszenia i zgromadzenia lękają się o utratę swojej samodzielności, wzgl. o rozluźnienie wewnętrznej dyscypliny. Nie jest jednak zamiarem Związku wkra-

czać w czyjekolwiek kompetencje, wzgl. mieszanie się do wewnętrznych spraw zgromadzeń zakonnych, czy zrzeszeń charytatywnych. Jedynym jego zamiarem jest służyć pomocą i wspierać zakłady i zrzeszenia w miarę sił i możności.

Powyższe zamierzenia Związku zostały uwieńczone już pewnym namacalnym rezultatem. Związek ma bowiem ogółem 311 członków, wśród nich jest 90 Konferencyj żeńskich i 18 Konferencyj męskich św. Wincentego, czyli że na członków Związku zapisały się niemal wszystkie żywotniejsze Konferencje. Podobnie postąpiły inne organizacje charytatywne oraz zakłady charytatywne, z których 4 zapisały się na członków, większa zaś liczba z pośród nich prenumeruje nasze pismo. Ponadto zapisało się na członków: 7 Wydziałów Powiatowych oraz 16 parafij. Osób prywatnych zapisało się 164, wśród nich 10 członków dożywotnich. Skoro się zważy, że po okresie dewaluacji nastąpiło odbudowywanie całej struktury związkowej, należy rezultat ten uważać za wystarczający. Należy też przypuszczać, że współpraca pomiędzy członkami a Związkiem stanie się coraz więcej ożywioną dla dobra bliźnich, żyjących w nędzy moralnej lub materjalnej.

Stworzenie wielkiego i dobrze zorganizowanego obozu dobroczynności katoickiej ułatwi też ustalenie właściwego stosunku do władz kościelnych, państwowych i samorządowych. Władze wolą przecież mieć kontakt i pertraktować z jedną organizacją, aniżeli z kilkoma. Ułatwia to ogromnie pracę. Ponadto będzie można doprowadzić do właściwego podziału pracy pomiędzy organany opieki społecznej a dobroczynność prywatną. Pierwsze zajmą się zapewne, w myśl obowiązujących ustaw, pomocą materjalną, druga zaś opieką moralną.

W praktyce władze kościelne popierały Związek wszechstronnie. Zmarły arcybiskup Gnieźnieński i Poznański był prezesem honorowym Związku, nakłonił Drukarnię i Księgarnię św. Wojciecha do udzielenia Związkowi jednorazowej subwencji w wysokości 50 000 zł. Ponadto w r. 1925 udzielił pomocy finansowej w wysokoścai 3.400 zł. Urząd wojewódzki przyjął na swój etat dzieci umieszczone w Mielżynie i Broniszewicach, płacąc na utrzymanie dziecka 70 gr. dziennie; spieszył z pomocą finansową, by umożliwić kształcenie zawodowe dzieci; wreszcie od listopada 1925 r. płaci miesięcznie 150 zł. na rzecz Związku, którego kierownik przejął w myśl prawa urząd opiekuna zawodowego nad dziećmi, będącemi pod opieką Związku.

Starostwo Krajowe, od 1-go stycznia b. r. począwszy, udziela miesięcznej pomocy w wysokości 50 zł.

Należy więc stwierdzić, że współpraca z władzami rozwija się nader korzystnie.

Aczkolwiek Związek ma się stać centralą organizacyjną ruchu charytatywnego, nie zamierza wcale wykonywać wszystkich prac i działów pracy bezpośrednio. Przeciwnie, organizacje już istniejące, niechaj pracują jak najintensywniej, każda w myśl swego programu. Związek obejmuje jedynie te dziedziny, jakich żadna inna organizacja dotąd nie prowadzi. W czasach zaś wyjątkowych, w potrzebach nagłych nie może Związek rozglądać się za obcą pomocą, lecz musi sam zabrać się do dzieła. Taką potrzebą nagłą była sprawa dzieci w czasie wojny wszechświatowej oraz najazdu bolszewickiego. Jak wiadomo, władze wojskowe rosyjskie w czasie wielkiej wojny ewakuowały ludność polską i posuwały ją w głąb Rosji oraz na Sybir. Rodzice ginęli często z wycieńczenia, dzieci oddzielano od rodziców, inne przychodziły na świat w najopłakańszych warunkach. Losem tych dzieci zaopiekował się Komitet Pomocy Dzieciom Dalekiego Wschodu, zgromadził je i przewiózł do Japonji, gdzie przyjęto je bardzo gościnnie za przyczyną cesarzowej japońskiej. Z Japonji dzieci pojechały do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Obywatelstwo polskie w Ameryce zebrało na rzecz dzieci poważniejszy fundusz i wysłało je do Wielkopolski pod opiekę Związku. W dwóch transportach przewieziono blisko 600 dzieci. W czasie najazdu bolszewickiego zaś przesyłano do Wielkopolski wielką ilość dzieci z Kresów, Lwowa i Wołynia. Ogólna liczba dzieci, jakie dostały się pod opiekę Związku, wynosiła 2382.

Związek starał się olbrzymim wysiłkiem dzieci te umieścić przedewszystkiem w zakładach. W tym celu nabył z rąk niemieckich zakłady w Mielżynie, Broniszewicach, Nowej Grabi. Od Starostwa Krajowego wydzierżawił zakłady w Bojanowie i Cerekwicy. Towarzystwo Ziemianek rozdzieliło częściowo dzieci pomiędzy swoich członków, częściowo umieściło w własnym zakładzie w Otorowie. Ponadto spieszyły z pomocą zakłady już istniejące oraz Polski Czerwony Krzyż. Był to jednak okres dewaluacji. Pieniądze amerykańskie częściowo się wyczerpały, częściowo zdewaluowały. Zakładów w Bojanowie i Cerekwicy nie można było utrzymać. Dzieci te umieszczono w pewnej liczbie w Wejherowie, który to zakład stworzył Komitet Pomocy Dzieciom Dalekiego Wschodu. P. Tekla Chłapowska z Turwi otworzyła dla dziewczynek nowy zakład w Goździchowie, a p. Józefa Chłapowska w Choryni dla dziewczynek i chłopców. Resztę zaś dzieci z konieczności trzeba było umieścić u osób prywatnych dla braku zakładów.

Cyfrowo przedstawia się pogląd na całą akcję, jak następuje: w zakładach przebywa 828 dzieci, u rodzin 399, w nauce rzemiosła jest 88, wyuczyło się rzemiosła 22, do Wejherowa oddano 242, do innych zakładów 14, rodziny własne zabrały 708, zmarło 57, pełnoletnich jest 17, adoptowano 6, zamąż wyszło 1, w zakładach dla anormalnych 4, zaginęło 64. Nad dziećmi umieszczonemi u rodzin kierownik Związku przejmuje opiekę zawodową; dokonało się to w 228 wypadkach. Stwierdzenie stosunków personalnych dzieci napotyka na olbrzymie trudności, gdyż dzieci przybyły do nas często w wieku bardzo wczesnym, tak, że nie pamiętają ani daty urodzenia, ani imion rodziców, ani miejsca urodzenia. Dzięki wielkiej pomocy władz państwowych, dochodzi się jednak do pozytywnych rezultatów. Jest to praca bardzo mozolna.

Sprawa dzieci weszła więc już na tory pracy uregulowanej. Wobec tego powstało pytanie, czy należy nadal podtrzymać własne zakłady. Zarząd Związku doszedł do przekonania, że nie jest to rzeczą celową, ponieważ administrowanie oddalonemi zakładami napotykało na duże trudości personalne i finansowe. Z tego względu Związek odstąpił zakład w Nowej Grabi Zgromadzeniu SS. Elżbietanek, zakład w Mielżynie Zgromadzeniu SS. Dominikanek bezpłatnie, a zakład w Broniszewicach również Zgromadzeniu SS. Dominikanek za niewysoką opłatą, ponieważ właśnie to Zgromadzenie największą służyło pomocą w całej akcji, często w najtrudniejszych warunkach.

Związek stworzył czasu swego dalszą placówkę własną, Schronisko Dzieciątka Jezus w Poznaniu. Przyjmuje się do niego niemowlęta, przeważnie podrzutki i dzieci nieślubne. Ponieważ akcja w sprawie dzieci pochłonęła wszystkie fundusze, przeto Związek oddał Schronisko w administrację Polskiego Czerwonego Krzyża, oddziału na miasto Poznań. Obecnie zaś, ponieważ Polski Czerwony Krzyż zlikwidował swoje placówki charytatywne, Schronisko przechodzi pod administrację Magistratu miasta Poznania. Związek uważa, że misję swoją spełnił: stworzył placówkę bezwzględnie potrzebną i zapewnił jej dalsze istnienie. Inaczejby z pewnością jeszcze placówki tej nie było.

Związek, wyzbywszy się instytucyj, które sprawiały mu duże kłopoty, będzie mógł przystąpić do opracowywania nowych dziedzin pracy charytatywnej, których jest wielka liczba. Wystarczy wskazać na kwestję dzieci zaniedbanych i opuszczonych, na kwestję dziewcząt upadłych i więźniów oraz na wielki problem emigracji.

Jak się wspomniało powyżej, powinien się Związek zająć sprawami, których nie objęła dotąd żadna organizacja. Chodzi też o to, aby jednostka, będąca w biedzie, mogła łatwo

skomunikować się z Związkiem. Trudno żądać od biedaka, mieszkającego na dalekiej prowincji, aby się zwracał wprost do Związku. To zniewala Związek do tworzenia własnych oddziałów w poszczególnych miejscowościach, w ścisłem oparciu o parafje. Pierwszą próbę uczyniono na terenie miasta Poznania, gdzie w lutym br. powołano do życia Poznański Okręg „Caritas". Ma on w pracy charytatywnej służyć pomocą parafjom, zakładom oraz zrzeszeniom; ma im ułatwiać komunikowanie się z władzami; ma wreszcie spełnić pewne prace specjalne. Poznański Okręg „Caritas" podjął skuteczną walkę z żebractwem zapomocą bonów dobroczynnych oraz drwalni; stworzył Szatnię Ubogich oraz udziela porad w wszystkich sprawach, dotyczących ubezpieczeń i opieki społecznej. Społeczeństwo przyjęło działalność tę bardzo przychylnie.

Drugiem walnem zadaniem Związku jest szerzenie wiedzy charytatywnej, jest kształcenie pracowników na temże polu. Związek pracę tę zaledwie zapoczątkował. W grudniu 1925 odbył się II zjazd charytatywny, obejmujący szereg zasadniczych wykładów. Chodziło o ustalenie podstaw ideowych Związku, które znalazły wyraz w szeregu rezolucyj. W obecnym zaś roku, w wrześniu i październiku, odbył się miesięczny kurs wstępny dla wychowawczyń i wychowawców zakładów zamkniętych pod kierownictwem p. Wandy Szuman, przygotowanej do tej pracy zagranicą. W kursie wzięło udział 39 słuchaczy z wszystkich stron Polski. Prelegentami byli wybitni fachowcy z tej dziedziny. Kurs końcowy ma się odbyć w r. 1927, poczem niektórzy uczestnicy otrzymają zapewne dyplomy państwowe.

Ostatniem wreszcie zadaniem Związku jest propagowanie idei charytatywnej wśród społeczeństwa, szerzenie zrozumienia dla zadań pracy dobroczynnej. Z tego względu Związek wskrzesił z dniem 1-szym stycznia 1925 swój organ „Przewodnik Miłosierdzia". Pismo to pragnie zaznajomić czytelników z ustawodawstwem z dziedziny opieki społecznej, pogłębiać zasady pracy charytatywnej oraz popularyzować nowsze metody działania. Stanie się ono doskonalszem w miarę pozyskania współpracowników fachowych oraz znawców prawa.

Prace traktuje Związek przychylnie. Chętnie umieszcza liczne komunikaty, jako też rozprawy oryginalne. Naszym ruchem zainteresowały się zrzeszenia inne, ideowo nam bliskie. Zapraszały kierownika Związku do wygłaszania szeregu pogadanek z dziedziny charytatywnej. Związek wydał też własne dwie broszurki. Jedna z nich omawia zasady dobroczynności katolickiej, druga cel i zadania Opieki Dworcowej. W przygotowaniu są dalsze rozprawy.

Związek odczuwa wielką potrzebę spisu wszystkich zakładów i dzieł dobroczynnych. W tym celu zgromadził już nieco materjału, a po jego opracowaniu zamierza spis taki opublikować. Książeczka ta będzie zapewne pożądanem vademecum w ręku każdego pracownika na polu charytatywnem.

W bieżącym roku udało się też Związkowi nawiązać kontakt z zagranicą, znacznie dalej posuniętą w ruchu charytatywnym. Stworzono centralę międzynarodową z siedzibą w Lucernie, w Szwajcarji. Związek bierze w pracach centrali udział jako reprezentant Polski.

Rzucając okiem na dzieje Związku, należy stwierdzić, że jest on dopiero w początkach działania, lecz praca się wzmaga. Świadczy o tem wzrost korespondencyj. W r. 1924 załatwiono 510 spraw, w r. 1925 spraw 1408, a w obecnym blisko 3000. Do Związku zgłaszają się interesenci z pośród wszystkich warstw w sprawach najróżnorodniejszych. Związek bierze czynny udział w wszystkich niemal organizacjach charytatywnych. Przed jednem niebezpieczeństwem bronić się będziemy nieugięcie: przed zmechanizowaniem pracy, które grozi każdej organizacji. Uchronić może nas przed tem świadomość, że jesteśmy wykonawcami przykazania Chrystusowego, że pragniemy wykonywać Boską cnotę „caritas".

Sierocińce.

(Dokończenie.)

3. Dział wychowawczy.

Szkoły nasze w przeważającej części wypadków zajmują się tylko kształceniem umysłu, nie kształcąc charakteru i woli dziecka. Zresztą wpływ szkoły i stąd jest niewielki, że młodzież obcuje ze swymi wychowawcami tylko przez kilka godzin dziennie i to niespełna 8—9 miesięcy w roku.

Ciężar więc wychowania dziecka spoczywa na personelu zakładu, który ma za zadanie wychować dziecko na wzorowego obywatela, uczciwego, rozumnego człowieka, o nieposzlakowanym charakterze i mocnej woli, oraz zapewnić mu taki zawód, z którym dziecko stałoby się w przyszłości produktywną jednostką w społeczeństwie. Zadanie to zaszczytne, lecz niesłychanie trudne i odpowiedzialne wymaga od personelu wyjątkowych kwalifikacyj, umiejętności, taktu, wytrwałości, woli i jednocześnie świecenia na każdym kroku własnym przykładem.

Jak osiągnąć ideał wychowania, poucza nas bardzo bogata w tej dziedzinie literatura polska, zwłaszcza w okresie

istnienia Komisji Edukacyjnej i w pierwszych dziesiątkach wieku 19-tego.

Bez przesady powiedzieć można, że wychowaniu narodowemu poświęcał się niemal każdy wybitniejszy umysł w Polsce, choćby wspomnieć ś. p. Stanisława Szczepanowskiego, jednego z najwybitniejszych mężów w Polsce w dobie ostatniej z jego nieśmiertelnem dziełem „Myśli o odrodzeniu narodowem". Nie poświęcam tematowi temu więcej miejsca, gdyż winien on stanowić przedmiot specjalnege studjum dla wybitnego wychowawcy.

Ogromny nacisk winno się kłaść na usunięcie w dzieciach ogólnonarodowych wad charakteru, jak: gadulstwo, bierność, lekkomyślność, brak wytrwałości, systematyczności, pracowitość, dokładność itd., a natomiast rozwijać zalety i cnoty charakteru, a mianowicie:

a) **oszczędność i poszanowanie własności** w stosunku do własnego i zakładowego ubrania, materjałów piśmiennych, podręczników i wszelkich przyrządów naukowych, w wydawaniu pieniędzy;
b) poczucie obowiązku i odpowiedzialności — przez przestrzeganie dokładności w wykonywaniu otrzymanych zleceń;
c) punktualność — przez sumienne i akuratne wykonywanie wszelkich prac;
d) uczynność i pożyteczność — przez ciągłe świadczenia swym kolegom i koleżankom bezinteresownych usług;
e) pracowitość — przez staranne wypełnianie całego dnia celowem zajęciem, przeplatanem rozrywką.

Ogrom pracy nad kształceniem umysłów i charakterów wymaga dużej ilości personelu wychowawczego, którego w Polsce przeważnie brak, to też winni wychowawcy powołać do współpracy tak zwany półpersonel. Nad pojęciem tem należy się nieco zastanowić.

Idea półpersonelu powstała w zakładach wychowawczych opieki zamkniętej w Ameryce północnej i w Chinach. Polega ona na tem, że personel zakładu wychowawczego zleca pewną część pracy w zakresie gospodarczym, wychowawczym i zdrowotnym jednostkom inteligentniejszym i bardziej wyrobionym, rekrutującym się z samych wychowanków, pozostawiając sobie nadzor, kontrolę i kierownictwo każdej pracy.

Dzieci, sprawując poszczególne funkcje, wyrabiają w sobie poczucie odpowiedzialności, a stąd starają się zeń jak najlepiej wywiązać.

Funkcje te są następujące:

a) dyżury w jadalni, sypialniach i bawialni;
b) przestrzegania zachowania czystości w całym zakładzie;
c) wykonywanie robótek ręcznych;

d) pomaganie słabszym kolegom i koleżankom w nauce przez udzielanie im korepetycyj;
e) prowadzenie harcerstwa, kółek literackich, kółek dramatycznych, chórów itp.;
f) wydawanie książek z bibljoteki i prowadzenie odnośnego wykazu;
g) nadzor nad codziennem myciem się, czyszczeniem zębów, czyszczeniem obuwia i odzieży, reperacja bielizny itp.;
h) prowadzenie ćwiczeń gimnastycznych;
i) w wyjątkowych wypadkach prowadzenie ksiąg inwentarza i ogólnej książkowości zakładu.

Personel zakładu odnosi się do półpersonelu jak do młodszych kolegów. Jest wyrozumiały i łagodny, w razie jednak uchybień lub wykroczeń stosuje środki energiczne i stanowcze.

Stosunek półpersonelu do reszty wychowanków nosi cechy stosunku do młodszego rodzeństwa. I w jednym i w drugim wypadku wymagane jest bezwzględne posłuszeństwo.

Personel zakładu stale pamięta o tem, że jest wzorem dla dzieci, to też przestrzega, aby, czy to w ubraniu, czy w sposobie mówienia i zachowania się, czy w dokładności i punktualności stać ponad wszelkie wątpliwości i zarzuty.

Najszczersze i najumiejętniejsze wysiłki personelu, przy pomocy wyrobionego przez siebie półpersonelu, nie dadzą tych wyników, jakie osiągnąć byłoby można przez uzupełnienie tych wysiłków dodatkowym a niesłychanie ważnym czynnikiem, jakim jest harcerstwo.

Karne, głęboko religijne, wysoce etyczne, świadome swych obowiązków, pełne poczucia obywatelsko-patrjotycznego kadry harcerstwa nietylko wpływają dodatnio na moralny i fizyczny rozwój młodzieży, lecz niemniej ułatwiają wychowawcom osiągnięcie zamierzonych celów.

Przeniesiona z obcego gruntu angielskiego idea harcerstwa znalazła bardzo podatne podłoże w Polsce i przyjęła się w niej szybko, gdyż grunt do niej byl do pewnego stopnia przygotowany w okresie niewoli przez związek „Promienistych" — młodzież wileńską, która dążyła do ideału doskonałości, przez czystość myśli i czynów, poświęcenie dla świętej sprawy i gotowość życia w ofierze dla Ojczyzny.

Idea harcerstwa w obecnej chwili w Polsce, mająca tak zaszczytne tradycje własne, tradycje, któremi żyło i na których kształciło się kilka pokoleń w okresie niewoli w niezłomnej wierze w sprawiedliwość Boską, pogłębi ideę harcerstwa wogóle, które w ojczyźnie swej Anglji idzie raczej w kierunku fizycznego wychowania, z niedocenieniem całej głębi etycznej i duchowej strony harcerstwa.

W skład drużyny zakładowej winny być przyjmowane tylko te jednostki, które w określonym przez regulamin czasie wykażą się zaletami charakteru, jak: prawością, czystością, myśli i czynów, uczynnością, wytrwałością, sumiennością itp. Próbę tę dzieci przechodzą w osobnej grupie, którą nazwać można przygotowawczą, poczem dopiero dostępują zaszczytu włożenia munduru harcerskiego, przechodząc tem samem do grupy harcerskiej. Harcerstwo w zakładzie, obok cech, o których wspominałem wyżej, ma również za zadanie wyrobić w młodzieży inicjatywę i zmysł organizacyjny — zalety bardzo rzadko spotykane u Polaków — zalety, dzięki którym Amerykanie i Anglicy zabezpieczyli sobie wybitną supremację nad innemi narodami. Czy w dziale wychowawczym w sierocińcach woj. poznańskiego są niedobory i jakie?

Owszem są i to bardzo poważne.

Niedobory te są dwojakiego rodzaju, a mianowicie: a) wypływające z istoty opieki zakładowej, b) będące wynikiem nieprzystosowania zakładów dla celów, którym służą oraz nieprzygotowanie personelu do spełnienia niezwykle trudnych i odpowiedzialnych zadań.

ad a)

Dziecko, wychowujące się w rodzinie, przebywa w pewnem środowisku społecznem; przejmuje jego ideologię, odczuwa blisko zarówno smutek, jak i radość; widzi, jak wyzyskać można powodzenie, jak zabezpieczyć się od przeciwności życiowych; przeżywając wspólnie z całą rodziną jej dolę i niedolę, hartuje się odpowiednio, jako w najlepszej szkole życiowej; widzi, jak trudno niejednokrotnie zdobyć rodzicom środki do egzystencji. To też uczy się cenić oszczędność i pracę, jako jedne z zasadniczych warunków bytu społeczeństwa; wyrabia w sobie poczucie odpowiedzialności przez wypełnianie powierzonych mu funkcyj (pomoc w gospodarstwie, załatwianie sprawunków, opieki nad młodszem rodzeństwem); w przyszłości, jako człowiek dojrzały, stworzy sobie rodzinę na wzór tej, z której wyrósł; po opuszczeniu domu — w razie niepowodzenia — zawsze może doń powrócić, znajdując oparcie w rodzinie lub w rodzeństwie; odczuwa wdzięczność do swych rodziców za ich uczucie i poświęcenie i nabiera świadomości swych obowiązków, które w przyszłości ciążyć na nim będą.

Oczywiście mówię tu o rodzinie uczciwej, zdrowej moralnie, takiej, która jeszcze, na szczęście, przeważa w społeczeństwie naszem.

Czy w zakładach wychowawczych zamkniętych wszystkie te cechy charakteru, o których wyżej mówiłem, dziecko rozwija w sobie w stopniu dostatecznym?

Śmiem twierdzić, że nie.

Dziecko, przebywające w sierocińcu, jest oderwane od jakiegokolwiek środowiska społecznego; nie obchodzi go, skąd opiekuni zdobywają środki na jego wychowanie; bardzo mało, lub wcale nie przyczynia się do ich zdobycia; nie szanuje sprzętów i dobytku zakładowego, gdyż żadnych wysiłków w zdobywaniu takowych nie czyni; nie walczy nigdy z żadnemi trudnościami i niepowodzeniem życiowem, gdyż ktoś inny, bez udziału jego, walczy za niego. To też młodzież, wychodząca z zakładów, jak wykazują liczne statystyki, nietylko z Polski, lecz i innych krajów, łatwo poddaje się złym wpływom i dostarcza poważnego kontyngensu ludzi występnych; często już w wieku dojrzałym tęskni za pieszczotą i ciepłem domu rodzinnego, jakich — ze względów zrozumiałych — nie mogli mu dać wychowawcy w tym stopniu, jak rodzice, których uczucia do własnego dziecka są bez porównania głębsze i cieplejsze, niż uczucia wychowawcy.

Prawda, że często w sierocińcach dąży się do stworzenia atmosfery zbliżonej do atmosfery życia rodzinnego; są to jednak wypadki stosunkowo rzadko osiągalne i w żadnym razie nie zastępują one tego, co dane jest człowiekowi od Boga i od natury.

ad b) Jeżeli przytaczałem w poprzednich ustępach niedomagania personelu zakładów w dziedzinie prawno-społecznej i higjenicznej, to w dziedzinie wychowawczej braki te są większe, gdyż jest ona daleko trudniejsza do opanowania, wymaga znacznie większego przygotowania, specjalnych zdolności i powołania, podczas gdy w poprzednich wystarczą znajomość przedmiotu i sumienność.

Jakie kwalifikacje naukowe posiada personel w naszych sierocińcach, podają nam wyniki ankiety, przeprowadzonej przez urząd wojewódzki w 1925 roku.

Według tej ankiety:

ukończone wyższe studja posiadało		15	osób
„ szkołę średnią	„	31	„
ukończone seminarjum nauczycielskie posiadały		32	osoby
ukończoną szkołę zawodową	„	39	„
ukończony kurs seminarjum ochroniarskie	„	44	„
ukończoną tylko szkołę powszechną	„	68	„

Dane te byłyby zupełnie pocieszające, gdyby były ścisłe. Niestety, nie są one takie, gdyż, jak stwierdzono później, w wielu wypadkach osoby, posiadające wykształcenie średnie (z maturą), podały wykształcenie wyższe; osoby, posiadające wykształcenie średnie, posiadały w połowie wypadków wykształcenie niższe (szkoła powszechna), uzupełnione zazwyczaj kilkutygodniowym, parumiesięcznym, znacznie rzadziej, rocznym kursem dokształcającym.

Według późniejszych badań moich stan faktyczny przedstawia się mniej więcej jak następuje:

z wyższem wykształceniem 11 osób,
z średniem wykształceniem 62 osoby,
(z maturą gimnazjalną lub maturą seminarjum nauczycielskiego),
z niższem wykształceniem 150 osób,
(z różnem uzupełnieniem lub bez).

Z wszystkiego tego, co w powyższej swej pracy podałem, nasuwa się szereg następujących spostrzeżeń i wniosków, że:

1) personel wychowawczy w sierocińcach woj. poznańskiego traktuje swe obowiązki w przeważającej części wypadków z całem zamiłowaniem i poświęceniem;

2) personel ten dąży szczerze do wychowania powierzonej sobie dziatwy w duchu religijnym, narodowym i obywatelskim,

3) personel ten nie posiada w wielu wypadkach dostatecznych kwalifikacyj, niezbędnych dla należytego sprawowania swych obowiązków, odczuwa jednak te niedobory i stara się je usunąć,

4) winien on być stale i systematycznie dokształcany przez:

a) urządzanie kursów,
b) samokształcenie, drogą studjowania fachowych podręczników, czasopism i t. p.,
c) udział w zjazdach, zebraniach dyskusyjnych, wycieczkach, w zwiedzaniu wystaw i t. p.;

5) dla kandydatów, zamierzających poświęcić się pracy w sierocińcach, winno być zorganizowane specjalne seminarjum na poziomie seminarjum nauczycielskiego, z programem, dostosowanym do warunków życia zakładowego;

6) większość zakładów pod względem higjenicznym nie odpowiada wymogom przepisów (niedostateczne i wadliwe odżywianie, braki w higjenie osobistej dziecka, brak wanien i t. p.);

7) niemal wszystkie zakłady nie odpowiadają przepisom, zawartym w § 7, ust. 2 Rozp. Pol. z dnia 12. XII. 1912 r. (Dz. Urzęd. Rej. Pozn. Nr. 53), w myśl którego przestrzeń w sypialniach winna wynosić dla dziecka do lat 14 — 15 metr. kubicznych; o ile niedomagania te nie zostaną usunięte, zakłady mogą być w każdej chwili przez władze nadzoru zamknięte;

8) ilość sierocińców jest stanowczo za duża, przyczem około ¼ sierocińców nie posiada dostatecznych warunków do swej egzystencji (brak środków materjalnych, nieodpowiednie budynki, niedostateczne i wadliwe urządzenia wewnętrzne i t. p.;

9) pewne sierocińce winny być jako takie zlikwidowane, a na ich miejsce utworzone ochronki dla dziatwy przedszkolnej, gdyż ilość ochronek w województwie poznańskiem jest stanowczo niedostateczna;

10) sierocińce, znajdujące się w większych miastach, posiadających szkolnictwo zawodowe, rozwinięty przemysł, rzemiosło i handel, winny być przekształcone na bursy dla dziatwy starszej, kształcącej się zawodowo.

Omawiany przezemnie temat bywa stosunkowo rzadko poruszany i pożądanem byłoby oświetlenie go z innych stron w dyskusji, podjętej przez osoby zainteresowane.

Uwagi o odżywianiu.

Najczęściej popełniane błędy i wskazówki, jak ich unikać.

Wiemy wszyscy, że każdy organizm żyjący, ludzki, zwierzęcy lub roślinny, bezwzględnie musi się odżywiać, by podtrzymywać swe życie. Rodzaj pożywienia, jego ilość, przerwy pomiędzy poszczególnemi posiłkami są odmienne dla każdego rodzaju organizmów, zasada sama — konieczność odżywiania — jest wspólna im wszystkim.

Odżywianie się organizmu jest dla niego koniecznością życiową, i ma głównie dwa zadania do spełnienia:

1) Dostarcza niezbędnego materjału dla odbudowy i rozbudowy organizmu ludzkiego.

Każdy organizm wymaga pewnej odbudowy, gdyż zużywa się stale przez życie: naprzykład jego soki trawienne (ślina, sok żołądkowy itd.) muszą być ciągle na nowo wytwarzane, zużyte części składowe krwi i innych tkanek muszą być zastąpione przez nowe (włosy, górne warstwy skóry itp.). Do tego celu organizm zużywa materjałów, które mu dostarcza pożywienie odpowiednio przetrawione.

Organizm młody, dziecięcy potrzebuje tych materjałów budowlanych jeszcze więcej niż organizm dorosły, gdyż oprócz odnawiania części zużytych, musi on jeszcze tworzyć zupełnie nowe części (tkanki) swego organizmu, musi rosnąć.

2) Dostarcza organizmowi niezbędnej dla życia energji.

Organizm ludzki potrzebuje pewnej ilości energji cieplnej dla podtrzymania temperatury swego ciała na wysokości 37 stopni, pomimo ochładzającego wpływu otaczającego go powietrza. Podobnie, chcąc ogrzać piec, musimy zużyć pewną ilość węgla lub drzewa, które przy spalaniu się dają pewną ilość ciepła, energji cieplnej.

Praca wewnętrzna organizmu, t. j. czynności narządów trawienia, praca serca, płuc i nerek zużywają również pewną

ilość energji. Tak samo wszelkie ruchy organizmu, praca fizyczna wymagają zużycia odpowiedniej ilości energji. Jak w każdej maszynie lub motorze, tak samo i w organizmie ludzkim wymaga to dostarczenia takiej samej ilości energji z zewnątrz, w motorze otrzymujemy tę energję przez spalanie węgla, drzewa lub nafty, w organiźmie ludzkim przez spalanie w organiźmie pożywienia (trawienie).

Pożywienie ludzkie musi więc być tego rodzaju, by zarówno co do swej **ilości jak i jakości** odpowiadało powyższym dwom potrzebom organizmu.

Odbudowa i rozbudowa organizmu ludzkiego jest niemożliwa lub wadliwa, jego czynności nieprawidłowe przy **ilościowo** niedostatecznem odżywianiu, jak i odnowienie lub rozbudowanie domu przy braku materjałów budowlanych, jak niemożliwem jest prawidłowe funkcjonowanie motoru przy niedostatecznem opalaniu go.

Pożywienie nieodpowiednie pod względem **jakościowym** pociąga za sobą również niepożądane skutki dla organizmu: organizm nie może się odpowiednio rozbudować, jak i brak cegły, wapna lub piasku uniemożliwia budowę dobrego domu. Czynności takiego organizmu są złe, jest on mniej lub więcej chory — źle też pracuje motor, opalany nieodpowiednim dla niego materjałem.

Otóż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że **obecne pożywienie wielu bardzo ludzi jest niedostateczne pod względem ilościowym.** Decydującym czynnikiem są tutaj zwykle warunki ekonomiczne, niemożność zakupienia odpowiedniej ilości pożywienia. Takie niedoodżywianie się ilościowe łączy się prawie bez wyjątku z wadliwem odżywianiem się jakościowem, z brakiem w pożywieniu tego lub innego (droższego) środka odżywczego.

Nie ulega jednak również najmniejszej wątpliwości, i przekonujemy się o tem coraz bardziej, że z nielicznemi wyjątkami, **odżywianie się większości ludzi jest niedostateczne pod względem jakościowym,** nawet tam, gdzie ogólna ilość pożywienia jest dostateczna. Wadliwe odżywianie się jest tutaj skutkiem nieznajomości zasad prawidłowego odżywiania lub też skutkiem zwyczajów lub nawyknień, od których trudno niejednemu się uwolnić, nawet pomimo świadomości popełnianych błędów. Dla ilustracji przytoczę kilka przykładów:

W szkołach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej uczyniono spostrzeżenie, że waga wielu dzieci zdrowych, pochodzących z rodzin dostatnich, była wyraźnie niedostateczna. Przy bliższem zbadaniu sprawy pokazało się, że przyczyną tego faktu było nieodpowiednie odżywiane dzieci wskutek nieświadomości rodziców. Odpowiednie pouczenie ich przez higjenistki szkolne, zmiana odżywiania przy zachowaniu do-

tychczasowego trybu życia, doprowadziły do znacznej poprawy stanu zdrowia tych dzieci.

Najtypowszym przykładem nieodpowiedniego odżywiania jakościowego jest niewątpliwie **szkorbut** (gnilec). Jest to choroba powodująca często ciężki stan ogólny, duże osłabienie, krwawienia i owrzodzenia dziąseł itp. Występuje ona stale wtedy, gdy organizm ludzki jest pozbawiony przez czas dłuższy pożywienia świeżego, świeżych jarzyn, owoców, a żywi się głównie konserwami. Dodanie tych świeżych składników pożywienia usuwa prawie natychmiastowo ten ciężki stan, który w przeciwnym razie doprowadza do zejścia śmiertelnego. Gnilec był dawniej bardzo rozpowszechnioną chorobą i występował zwłaszcza tam, gdzie ludzie nie mogli swobodnie zaopatrywać się w pożywienie, jak np. w więzieniach, w miastach oblężonych, na statkach podczas dłuższych podróży morskich itd. Obecnie jest on na szczęście chorobą znacznie rzadszą, a to dzięki poprawie warunków higienicznych i znajomości przyczyny tej choroby. Niestety spotyka się go jeszcze tu i owdzie, zwłaszcza w postaci łagodnej, poronnej. **Stosunkowo często zdarza się jeszcze u niemowląt w okolicach, gdzie żywi się je głównie najróżniejszemi mączkami.**

Niezmiernie ciekawem jest następujące spostrzeżenie, wykazujące, że zmiana odżywiania może wywrzeć pewien wpływ na zmianę pewnych cech, uważanych za charakterystyczne dla danej rasy. Zauważono bowiem, że dzieci Japończyków, urodzone w Ameryce i odżywiane odpowiednio do zwyczajów amerykańskich, a nie japońskich, były znacznie większe od Japończyków chowanych w ich ojczyźnie. **Intenzywniejsze odżywianie wywarło tutaj wyraźny wpływ na zmianę tak stałej, zdawałoby się, cechy rasowej, jakim jest niski wzrost Japończyków.**

Zresztą znaną też ogólnie jest rzeczą, że przeciętnie dzieci sfer zamożnych są naogół wyraźnie większe i cięższe od gorzej odżywianych dzieci (w tym samym wieku) rodzin biedniejszych.

Należy jednak podkreślić z całym naciskiem, że często bardzo grzeszymy w odwrotnym kierunku, spożywając zwykle zbyt duże ilości pożywienia. Można bez obawy wpadnięcia w przesadę wypowiedzieć twierdzenie, że **prawie każdy człowiek, nie potrzebujący obliczać skrupulatnie swych wydatków na pożywienie, spożywa stale znacznie więcej, aniżeli tego wymaga jego organizm.** Mówiąc językiem potocznym: większość ludzi objada się niewątpliwie. Przytem to stałe spożywanie nadmiernej ilości pokarmów połączone jest zwykle z nadużywaniem tej lub innej potrawy (np. mięso), jest więc **jednocześnie wadliwem pod względem jakościowym.**

Nie możemy się też wskutek tego dziwić, że powstałe stąd choroby, jak cukrzyca, podagra i t. p. choroby przemiany materji stanowią bardzo znaczny odsetek chorób, trapiących ludzkość. A ilość cierpiących z tego powodu wzrasta równolegle z poprawą ogólnego dobrobytu — najlepszy to dowód słuszności starej, a stale zapominanej zasady: źle zużyty nadmiar środków materjalnych przynosi często więcej szkód, niż pewien niedostatek. To też w niektórych społeczeństwach zamożniejszych (np. Stany Zjednoczone A. P.) te **choroby przemiany materji stają się coraz bardziej prawdziwą klęską społeczną**, jak były nią tam doniedawna, a u nas są wciąż jeszcze choroby związane z niedostatecznem odżywianiem.

Po tych niezbędnych uwagach ogólnych przejdziemy do omówienia najpospolitszych błędów w sposobie naszego odżywiania. W ograniczonych ramach tego artykułu nie możemy naturalnie wyczerpać, całkowicie tej obszernej sprawy; zwrócimy uwagę tylko na rzeczy najważniejsze, najłatwiejsze do usunięcia. Nie potrzebujemy też chyba zaznaczać, że nie możemy tutaj rozważać niemożności należytego odżywiania się ilościwego, powodowanego brakiem środków materjalnych.

1) Sprawę **odżywiania niemowląt** możemy tutaj poruszyć w ogólnych zarysach, odsyłając czytelników do dawniejszych artykułów, omawiających to ważne zagadnienie.

Powtórzymy więc tylko, że jedynie odpowiedniem pożywieniem dla niemowlęcia, gwarantującem mu możliwie dobry rozwój w danych warunkach, jest **pokarm matki.** Powinien on stanowić wyłączne pożywienie niemowlęcia w ciągu pierwszych czterech, pięciu miesięcy, gdyż **tylko on jeden zawiera wszystkie składniki niezbędne dla rozwoju dziecka w tym czasie.**

W bardzo rzadkich przypadkach, gdy matka rzeczywiście nie może lub nie powinna karmić swego dziecka (patrz artykuły poprzednie) podstawą jego pożywienia powinno być **mleko krowie** (mniej odpowiednie jest mleko kozie), odpowiednio przygotowane w zależności od wieku dziecka. Zawiera ono coprawda prawie wszystkie te same składniki co i pokarm kobiecy, jednakże **ich stosunek wzajemny jest zupełnie odrębny,** bo dostosowany do potrzeb cielęcia. Dlatego też ten sposób odżywiania niemowlęcia w pierwszych miesiącach życia zwiemy słusznie **sztucznym** i dlatego też **wyniki odżywiania są tutaj znacznie gorsze;** dzieci te zapadają częściej na zaburzenia w odżywianiu i choroby przewodu pokarmowego, na krzywicę (angielską chorobę) i t. p. Dlatego też ten sposób odżywiania powinien odbywać się wyłącznie pod stałą obserwacją lekarza, najlepiej w Stacji Opieki nad matką i dzieckiem.

Najczęściej popełnianym błędem w doborze pożywienia dla niemowlęcia pozbawionego pokarmu matki jest stosowanie na własną rękę tak zachwalanych (przez fabrykantów) **mączek wszelakiego rodzaju.** Pozornie dobre wyniki otrzymywane przy ich podawaniu (jak ustąpienie wolnych stołeczków, przyrost wagi) skłaniają matkę niestety często do ich używania. Aż nazbyt często widujemy niemowlęta pozbawione prawie zupełnie mleka, a odżywiane prawie wyłącznie temi mączkami z wielką szkodą dla zdrowia; powodowane przez to uszkodzenia organizmu niezawsze dają się potem usunąć. Mączki te mogą więc być stosowane tylko **jako lekarstwo, a nie jako pożywienie!!**

Zwykle od **piątego miesiąca życia powinno niemowlę otrzymywać w pożywieniu jeszcze inne środki odżywcze, poza pokarmem lub mlekiem,** powinno być „dożywiane". Mleko lub pokarm nie **wystarczają już wtedy niemowlęciu ani ilościowo ani jakościowo.** Podajemy też wtedy poza pokarmem lub mlekiem jeszcze pożywienie więcej skoncentrowane, najczęściej w formie kaszki na mleku (8 gramów kaszki pszennej, 5 gr cukru, 130 gr mleka — gotować 15 do 20 min. Początkowo dajemy pół tej porcji, potem całą). Pokarm i mleko nie wystarczają już też pod względem jakościowym; zawierają one zbyt **małą ilość związków mineralnych, a zwłaszcza żelaza.** Poza tem niemowlę, otrzymujące mleko krowie, spożywa je zawsze po wygotowaniu lub sterylizowaniu; jest więc pozbawione zupełnie pożywienia „świeżego", „żywego", czyli pewnych składników, które giną przy gotowaniu całkowicie lub w znacznym stopniu, a które są niezbędnie potrzebne dla każdego organizmu, a zwłaszcza dla organizmu rosnącego. Brak w pożywieniu tych dopełniających czynników odżywczych czyli witamin powoduje pomiędzy innemi, jakeśmy to wyżej już zaznaczyli, występowanie słabej lub ciężkiej formy gnilca (szkorbutu) oraz jest jednym z ważniejszych czynników, powodujących występowanie najczęstszej może choroby wieku dziecięcego, krzywicy czyli t. zw. choroby angielskiej. Dlatego też podajemy w tym czasie niemowlęciu surowe soki owocowe lub jarzynowe (najchętniej surowy sok z marchwi) w ilości kilku łyżeczek od herbaty dziennie.

2) Należyte **uwzględnianie jarzyn i owoców** jest też kardynalnym warunkiem prawidłowego odżywiania, a więc i utrzymania zdrowia, również dzieci starszych i ludzi dorosłych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że **jarzyny stanowią zbyt małą część naszego pożywienia.** Przyczynia się do tego w pewnym stopniu fakt, że i produkcja jarzyn w Polsce jest absolutnie niedostateczna, zarówno co do ilości, jakości, jak i różnorodności. W pewnych porach roku w kraju

rolniczym jakim jest Polska, trudno jest rzeczywiście niekiedy otrzymać w handlu jakąś świeżą jarzynę, albo też cena jej jest niepomiernie wysoka. Nie możemy rozstrzygać zagadnienia, co jest tutaj pierwotną przyczyną, niedostateczna podaż, czy też małe zapotrzebowanie.

Jeżeli chodzi o dzieci starsze, to matki skarżą się często, że dzieci nie chcą zupełnie jeść gotowanej marchwi, że natomiast z lubością porywają surową marchew z kuchni lub z ogrodu i zjadają ją z apetytem. Odpowiadam w takich razach, że instynkt dziecka ma rację, pożądając tego „żywego" pożywienia i zalecam stałe podawanie na obiad marchwi surowej zamiast gotowanej (marchew taka musi być tylko starannie obmyta i oskrobana).

3) Jednym z najczęściej popełnianych błędów w odżywianiu jest niewątpliwie **spożywanie mięsa w zbyt dużej ilości.** Jakże często zdarza się naprzykład, że dzieci dostają chleb z wędlinami na drugie śniadanie do szkoły, mięso na obiad i znowuż wędliny na kolację. W przeciętnej naszej restauracji potrawa składa się zawsze z dużego kawałka mięsa i jednego małego ziemniaka, bez innych jarzyn.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Komunikat

w sprawie kursu dokształcającego.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej stawia coraz wyższe wymagania odnośnie do personelu wychowaczego, czynnego w zakładach opiekuńczych dla dzieci opuszczonych. Chcąc ułatwić personelowi zdobycie fachowego przygotowania, Ministerstwo organizuje bezpośrednio lub przez instytucje do tego powołane kursy dokształcające.

W lutym 1927 roku rozpocznie się w Warszawie nowy kurs dokształcający dla czynnych wychowawczyń i wychowawców internatowych i będzie trwał 2 miesiące.

W kursie mogą wziąć udział osoby, posiadające wykształcenie ogólne, równoważne przynajmniej 6-u ukończonym klasom gimnazjalnym, względnie ukończone seminarjum państwowe dla wychowawczyń przedszkolnych (seminarjum ochroniarskie), lub cztery semestry seminarjum nauczycielskiego oraz co najmniej dwuletnią praktykę zawodową. Kandydaci ci będą mogli otrzymać dyplom państwowy.

W miarę wolnych miejsc będą na kurs przyjmowani wolni słuchacze o niższym od powyżej wymaganego poziomu wykształcenia. Minimalne wykształcenie powinno obejmować siedmiooddziałową szkołę powszechną lub jemu równorzędne, do czego dochodzi dwuletnia praktyka. Słuchacze ci mogą otrzymać tylko świadectwo z przesłuchania kursu.

Słuchacze niezamożni będą otrzymywali stypendja na utrzymanie się w Warszawie w wysokości do 180 zł. miesięcznie oraz zwrot kosztów podróży; pozatem słuchaczom zamiejscowym kierownictwo kursu ułatwi znalezienie pomieszczenia.

Podania należy skierować do Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas" w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 22 i to najpóźniej do dnia 8-go stycznia 1927 r. Do podania należy dołączyć: 1. życiorys, 2. świadectwo szkolne w oryginale i w kopji, 3. fotografję, 4. poświadczenie 2-letniej praktyki, 5. umotywowany wniosek o stypendjum i zwrot kosztów podróży. Świadectwa oryginalne Związek zwróci po zalegalizowaniu kopji.

Z życia Związku.

Walne zebranie Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas" odbyło się zgodnie z zapowiedzią dnia 9-go grudnia 1926 r. na wielkiej sali Domu Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu, w obecności blisko 100 osób.

Zebranie zagaił prezes Związku, ks. kan. Zborowski, stwierdzając, że ostatnie walne zebranie odbyło się w r. 1924-ym. Na skutek licznych zmian personalnych w kierownictwie Związku nie można było go odbyć w roku ubiegłym. Tegoroczne walne zebranie ma poddać rewizji statut Związku oraz dokonać wyboru władz związkowych. X. prezes powitał przedstawicieli władz rządowych i samorządowych w osobach p. radcy Wilczyńskiego, naczelnika Wydziału Pracy i Opieki Społecznej przy województwie Poznańskiem, p. Chybińskiego, reprezentującego magistrat miasta Poznania oraz wszystkich obecnych. Związek poniósł w bieżącym roku wielką stratę przez śmierć swego Założyciela i Prezesa honorowego, śp. X. Kardynała Dalbora. Nieobecność swoją usprawiedliwił p. prezes Mieczysł. Chłapowski z Kopaszewa.

Na przewodniczącego zebrania wybrano X. Kan. Zborowskiego, który powołał do pióra p. prof. Niklewską.

Sprawozdanie ogólne wygłosił sekr. jen. Związku, X. Kan. Dymek; ogłaszamy je na wstępie niniejszego numeru. W czasie sprawozdania przybył na salę Najprzew. X. Prymas i Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański. X. przewodniczący powitał go serdecznie i wyraził wdzięczność, że Dostojny Gość zgodził się na przyjęcie zaszczytnego dla Związku urzędu Protektora. X. Prymas życzył Związkowi jak najlepszego rozwoju i udzielił obecnym arcypasterskiego błogosławieństwa.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos jako pierwszy p. Zdrojewski, delegat Konferencji męskiej z Gniezna, i wyraził życzenie, by społeczeństwo wyrzekło się samolubstwa i, miasto trwonić grosz na cele niegodne, przeznaczało go na działalność charytatywną.

P. naczelnik Wilczyński w dłuższem przemówieniu wypowiada szereg postulatów pod adresem Związku. Stwierdza najpierw, że ustawodawstwo polskie z dziedziny opieki społecznej uwzględnia także opiekę moralną — w przeciwieństwie do ustawodawstwa państw zaborczych, które miały na oku li tylko opiekę materjalną. Ponadto ustawa o opiece społecznej przewiduje współdziałanie z organami dobroczynności prywatnej. Ponieważ urzędowa opieka społeczna wykazuje tendencję ku mechanizowaniu, powinny zrzeszenia charytatywne pracę tę pogłębiać oraz indywidualizować. W szczególności pożądaną jest ta współpraca przy problemach, jak opieka nad więźniami oraz ich rodzinami, nad dziewczętami upadłemi, wreszcie w walce z żebractwem. W Polsce nietyle zachodzi brak pieniędzy, ile raczej brak ludzi do pracy chętnych a zwłaszcza przygotowanych. Dlatego na czoło zadań Związku powinna się wysunąć kwestja kształcenia i szkolenia pracowników na polu charytatywnem. Należy urządzać jak najwięcej kursów, i to specjalnych, dla specjalnych gałęzi pracy. Ponadto należałoby rozszerzyć organ Związku, który powinien się stać niejako trybuną w sprawach dobroczynności prywatnej. Związek powinien urządzać wystawy z dziedziny opieki społecznej, zwoływać częste zjazdy, na których omawianoby kwestje specjalne. Związek powinien się stać centralą informacyjną dla władz, zrzeszeń charytatywnych, dla społeczeństwa, a także instancją opinjodawczą. Polecałoby się też, aby Związek ogłaszał konkursy na prace oryginalne i samodzielne z dziedziny dobroczynności.

X. prob. Ducznal zaznacza, że społeczeństwo polskie jest ofiarnem i że chętnie dostarczy środków finansowych, o ile się przekona o celowości danej placówki.

P. starościna Kłosowa, przewodnicząca Towarzystwa Katolickiej Opieki Dworcowej, oświadcza, że współpraca z Związkiem „Caritas" jest dla Towarzystw korzystną. Towarzystwo wskutek tej współpracy nie straciło w niczem swej autonomji i odrębności.

X. dziek. Steinmetz wyraża życzenie, by organ Związku informował przedewszystkiem w kwestjach prawnych, aby zakłady mogły podnosić słuszne swoje pretensje do opłat.

Następuje sprawozdanie kasowe, które wygłosił również sekretarz jeneralny. Podano je już do publicznej wiadomości w numerze 6-7 „Przewodnika Miłosierdzia", rocznik V. Obrót kasowy wykazuje w dochodach 81.322.93 zł. Bilans per 31. XII. 1925 zamyka się w aktywach i pasywach sumą 93.066.73 zł.

Imieniem komisji rewizyjnej odczytał p. Ziętkiewicz następujący protokół:

Na posiedzeniu odbytem dnia 30-go kwietnia 1926 r. zbadaliśmy obrot kasowy Związku w r. 1925 oraz bilans per 31. XII. 1925 i stwierdziliśmy ich zgodność z księgami oraz dowodami.

Poznań, dn. 6-go grudnia 1926 r.

Bolesław Ziętkiewicz. Komisja Rewizyjna: X Walerjan Adamski.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej walne zebranie zatwierdziło sprawozdanie ogólne i kasowe.

X. Walerjan Adamski przedstawia projekt nowego statutu Związku, który poprzednio przedyskutował zarząd Związku. W międzyczasie wpłynęły jednak jeszcze poprawki, które prelegent podaje do wiadomości. W dyskusji bierze udział przedewszystkiem p. prezes sądu Frydrychowicz z Bydgoszczy. Po zamknięciu dyskusji przyjęto następującą uchwałę: Walne zebranie Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas" w Poznaniu zatwierdza przedłożony przez Zarząd Związku projekt nowego statutu, przekazując Radzie Związkowej i Zarządowi uwzględnienie zgłoszonych na walnem zebraniu poprawek i ostateczną redakcję statutu. Przeprowadzenie sądowego zarejestrowania Związku poleca się Radzie Związkowej i Zarządowi, które też uzgodnią statut z wymaganiami przepisów prawnych.

X. kan. Zborowski podaje do wiadomości, że na ostatniem posiedzeniu członkowie Zarządu Związku złożyli swoje mandaty i dziękuje im za długoletnią owocną pracę. Następnie przedkłada listę członków Rady Związkowej w następującym składzie: X. Walerjan Adamski, p. Wanda Domagalska, X. prob. Duczmal, p. starościna Kłosowa, p. Marja Lossow, p. syndyk Kolszewski, p. pułk. Loster, X. dziekan Steinmetz, p. Barbara Turno, p. Zofja Zakrzewska, p. Ziętkiewicz. Zebrani przyjęli listę tę jednogłośnie.

P. Zdrojewski stawia wniosek o podwyższenie składki związkowej do wysokości 24,— zł., od czego odradza sekretarz jeneralny.

W wolnych głosach proponuje p. Antkowiak, by akcję charytatywną coraz więcej koncentrować i by ją pozostawić wyłącznie zrzeszeniom charytatywnym.

P. Erzepki zapytuje, jakie nowe zawody otwierają się w dziedzinie opieki społecznej dla wykształconych panienek, aby można je zachęcać do studjów specjalnych. Sekretarz jeneralny wyjaśnia, że narazie posad tych niema wiele, że jednak w miarę rozwoju ruchu charytatywnego i opieki społecznej stanowiska takie się wyłonią.

Po 2½ godzinnych obradach X. przewodniczący zamknął walne zebranie z życzeniem najlepszego rozwoju pracy w przyszłości.

Ku uwadze

uczestników kursu dla wychowawczyń i wychowawców zakładów zamkniętych.

Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas" pragnie umożliwić kursistom zaznajomienie się z literaturą, dotyczącą

wychowania gromadnego i gotów jest wypożyczać z swej bibljoteki rozprawy z tej dziedziny.

Warunki są następujące:

1. książkę wypożycza się na przeciąg miesiąca,
2. portorja ponosi pożyczający,
3. w razie zaginienia książki, Związkowi przysługuje prawo sprawienia jej na koszt pożyczającego.

Narazie służyć możemy następującemi rozprawami:

1) Stanisław Kopczyński — Higjena Szkolna.
2) Katholische Caritative Anstaltserziehung.
3) Jan Korczak — Jak kochać dzieci (Dziecko w rodzinie).
4) Jan Korczak — Jak kochać dzieci (Dom sierot).
5) Jan Korczak — Jak kochać dzieci (Internat — Kolonje letnie).
6) Miklaszewski — Małoletni przestępcy.
7) Władysław Szenajch — Zasady organizacji opieki nad dziećmi.
8) Aleksander Mogilnicki — Dziecko i przestępstwo.
9) Bojarski Bolesław — Technologja pracy ręcznej.
10) A. Heidrich — Przysposobienie wojskowe w harcerstwie.
11) Bayer i Winter — Gimnastyka dla małych dzieci.
12) Julja i Marja Jaworskie — W królestwie dzieci, część I.
13) Julja i Marja Jaworskie — W królestwie dzieci, część II.
14) Julja i Marja Jaworskie — W królestwie dzieci, część III.
15) E. Cenar — Gimnastyka szkolna i gry.
16) Marja Germanówna - Gry i zabawy w szkole powszechnej.
17) Walerjan Sikorski — Gimnastyka.
18) Karol Bily — Znaczenie pracy ręcznej w nowej szkole.
19) L. Molendzińska-Wernerowa — Gry i zabawy.
20) Matylda Biehler — Higjena dziecka.

SPIS RZECZY „PRZEWODNIKA MIŁOSIERDZIA“.
ROCZNIK V.

Rozprawy:

Sprawozdania:

Czcionkami Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.

